

Rok 2008 rokiem dialogu międzykulturowego

Grupa Intelktualistów ds. Dialogu Międzykulturowego utworzona z inicjatywy Komisji Europejskiej w Brukseli ogłosiła rok 2008 Rokiem Dialogu Międzykulturowego.

Ostatnio dotarłam do 26-stronicowego dokumentu przedstawiającego przemyślenia w/w gremium na temat roli języków w UE.

Opracowanie zatytułowano: *Zbawienne wyzwanie - w jaki sposób wielość języków mogłaby skonsolidować Europę*.

Członkowie grupy zadali sobie fundamentalne pytanie: *Jakie należy przyjąć założenia, aby skutecznie, dla dobra wszystkich obywateli UE wykorzystać różnorodność językową, kulturalną i religijną społeczeństw zamieszkujących Unię?*

Pytanie to rozważane było w oparciu o następujące przesłanki:

- Wielojęzyczność i wielokulturowość UE jest wielkim bogactwem, ale może też być powodem napięć.
- Narody europejskie powstały w oparciu o tożsamość językową.
- UE może powstać jedynie w oparciu o różnorodność językową.
- Historycznym zadaniem Unii jest nie tylko ochrona, ale również harmonijny rozwój tej różnorodności.

Jak zmaksymalizować korzyści płynące z tego faktu, a jak zminimalizować trudności? Wyzwanie to obejmuje ogrom działań i na pewno nie uda się go zrealizować w jednym pokoleniu.

Być może, dywagują autorzy raportu - z czasem UE zaofერuje całej ludzkości model tożsamości opartej na różnorodności?!

Czym zatem jest „tożsamość europejska?”

Tożsamość europejska jest pochodną tego, co wnosimy niejako „w wianie” do UE np. my Polacy, czy inne narody, a świadomością tego, co składa się na dziedzictwo duchowe i materialne naszego kontynentu.

Przy czym sprawą nadrzędną, jak podkreślają autorzy, jest tu dziedzictwo duchowe. Idea europejska zbudowana jest na dwóch fundamentach: uniwersalności wspólnych wartości moralnych, oraz różnorodności ekspresji kulturowych.

Jak przekonać obywateli UE, iż trwałe zaakceptowanie różnorodności językowej jest możliwe? I tak członkowie w/w grupy proponują np.: w przypadku rozmów dwustronnych następujące rozwiązanie:

1. Rozmowy, w przypadku dwóch państw w UE powinny być prowadzone w jednym z tych dwóch języków przedstawicieli danych krajów niż w języku trzecim. Stanowisko to tłumaczą tym, że dużą rolę odgrywa w tym przypadku znajomość mentalności, realiów obu narodów itp. Wiadomo, nie zawsze użycie języka trzeciego, (którym często jest angielski) gwarantuje sukces.

Na marginesie, jednojęzyczność Brytyjczyków stanowi poważny problem oświatowy w Wielkiej Brytanii.

2. Każdy z języków europejskich powinien mieć w każdym kraju EU grupę ludzi zajmujących się wszelkimi aspektami użytkowników danego języka (kultury, polityki itd.) „Każdy język jest produktem wyjątkowego doświadczenia historycznego, każdy jest nośnikiem pamięci, dziedzictwa literackiego, szczególnych

zdolności oraz stanowi słuszny fundament tożsamości kulturowej” konkludują autorzy opracowania.

3. Ochrona wszystkich języków naszego dziedzictwa, w tym języków naszych przodków takich jak łacina i greka klasyczna, a w przypadku mniejszości wspieranie ich rozwoju w pozostałych częściach kontynentu to nieodłączne elementy idei Europy pokoju, kultury, wszechstronności i dobrobytu.

4. Wspomniana grupa proponuje wprowadzenie tzw. „przybranego języka własnego”.

„Przybrany język własny” byłby to dobrowolnie wybrany język obcy (np. taki w którym dana społeczność ma od dawna kontakty kulturowe czy handlowe), różny od języka angielskiego, (który i tak staje się językiem komunikacji międzykulturowej), naukę którego rozpoczynałoby się już w szkole podstawowej (lub wcześniej) i kontynuowałoby się przez cały ciąg edukacji. Nauka tego języka byłaby niejako równoległa z nauką własnego języka ojczystego.

Dobrze byłoby, gdyby tym przybrany językiem własnym był język sąsiada, albo „dla kontrastu” np. jeden z języków orientalnych, którego znajomość automatycznie dawałaby szansę dobrej pracy w przyszłości.

I tu cenna uwaga: w dzisiejszym świecie, aby coś kupić wystarczy znać jeden język międzynarodowy, ale żeby coś sprzedać dobrze jest znać język potencjalnego nabywcy.

Możliwe, czy nawet pożądane byłoby w przypadku np. ścisłych kontaktów handlowych miasta polskiego z miastem włoskim, aby jako „przybrany język własny” dzieci włoskie uczyły się języka polskiego, a dzieci polskie włoskiego. Szkoły takie znalazłyby się np.: w sieci szkół polsko-włoskich. Tego rodzaju kontakty, partnerstwa szkół już istnieją, podobnie jak i sama nauka (nie tylko języków obcych) on-line.

A poza tym wielość różnorodnych połączeń on-line, nie tylko w dziedzinie gospodarki, ale utworzenie sieci językowo-kulturalnych dałoby nam wszystkim jeszcze większe poczucie konsolidacji.

Naukę „przybranego języka własnego” można również polecić dziesiątkom milionów Europejczyków na emeryturze ze względu na ich coraz to większą mobilność i ciekawość świata, a także jako formę ciekawego „hobby”.

„Przybrany językiem własnym” dla imigrantów, których ciągle przybywa w Europie z różnych krańców świata powinien zostać język kraju, społeczności, w której postanowili się osiedlić.

Znajomość języka kraju zamieszkania była zawsze i pozostanie najsilniejszym elementem integrującym. Jednocześnie nie oznacza to wcale konieczności rezygnowania z kontynuowania tradycji języka i kultury kraju, z którego imigranci pochodzą. Co więcej, należy stwarzać imigrantom takie warunki, aby mogli oni zachować swoją ciągłość kulturową i być z niej dumni.

„Przybrany język własny” to wreszcie sposób na harmonijne, bo zagwarantowane ciągiem edukacji (połączonym z pobytami w rodzinach, wycieczkami itp.) dogłębne poznanie drugiego człowieka w kontekście języka danego społeczeństwa, aby umieć w przyszłości pracować w dwustronnych instytucjach kulturalnych, oświatowych, turystycznych, handlowych w swoim kraju czy kraju partnera.

Propozycje Grupy Intelktualistów wychodzą naprzeciw wszystkim obywatelom UE bez względu na język, kulturę i religię.

Można im tylko przyklasnąć i podziękować Przewodniczącemu Komisji Europejskiej Jose Manuel Barroso, oraz komisarzowi ds. wielojęzyczności Leonardo Orban za podjęcie tej ważnej inicjatywy.

Barbara Krzeszewska-Zmyślony

P.S. Już po opracowaniu powyższego streszczenia artykułu dowiedziałam się, że Minister Oświaty RP wprowadza z dniem 21.04.2008 obowiązkowe nauczanie języka angielskiego od pierwszej klasy szkoły podstawowej. Czyżby opracowanie, o którym mowa nie trafiło do Ministerstwa Edukacji RP?